Rok VI. Kraków, marzec 1932. Nr. 7.

BŁYSKI

PISEMKO
UCZENIC PRYW. SEM. NAUCZ. ŻEŃSKIEGO T. S. L
im. Fr. PREISENDANZA W KRAKOWIE.

19 Marca!

„Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli“..

Słowa te wypowiedział Józef Piłsudski w swym pierwszym rozkazie do wojska w dniu oswobodzenia Warszawy od Prusaków. Powiedział to Ten, który stał się dla nas jakgdyby uosobienie Polski Odrodzonej, a jest i będzie symbolem Jej wolności!... Od wczesnego dzieciństwa dusza Józefa Piłsudskiego kształciła się i hartowała w atmosferze pełnej miłości Boga i Ojczyzny. Słuchając opowieści ojca o ostatniem powstaniu, ucząc się czytać na dziełach Trzech Wieszczów pod okiem troskliwej i ukochanej matki, chłopię nieletnie czuło już w sobie siły przyszłego bojownika o wolność Narodu. Burzyła się w nim myśl i drżało serce rwące się do walki ze znienawidzonym wrogiem, z którym rychło przyszło się spotkać już na terenie szkoły. Cała młodość Piłsudskiego przeszła na pracy konspiracyjnej wśród młodzieży gimnazjalnej, a następnie uniwersyteckiej. Działalność ta miała na celu rozbudzenie i utrzymanie polskości wśród młodego pokolenia gnębionego i prześladowanego za najmniejszy objaw ducha narodowego.—Uwięziony i zesłany na 5 lat na Sybir, Piłsudski po powrocie z wygnania rzuca się z tem większym zapałem

do pracy, biorąc się tym razem do uświadamiania szerokich sfer robotniczych i zmuszając je niejako „do stawania oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem." Manifestacje majowe organizowane na terenie Królestwa często kończyły się spotkaniem z policją lub krwawemi walkami z wojskiem. Niejednokrotnie aresztowany i więziony, a tropiony ustawicznie zbiegł wreszcie Józef Piłsudski do zaboru austrjackiego, gdzie doczekawszy się odpowiedniej chwili dziejowej zabrał się do spełnienia marzenia całego swego dotychczasowego życia: zorganizował polskie drużyny strzeleckie a następnie na czele Legjonów rozpoczął u boku państw centralnych krwawe boje o wolność Ojczyzny. Świecił przykładem żołnierzom swoim, dzielił z nimi trudy życia obozowego, nie szczędził zdrowia a nadstawiał życie w pierwszych szeregach bojowych. Stał się bożyszczem drużyn legjonowych, zagrzewając je płomienną swą duszą do bohaterskich bojów. Wobec zaś armij sprzymierzonych stał na nieugiętem stanowisku, domagając się uznania niepodległej Polski w granicach wielkich i potężnych, dla których obrony począł tworzyć potężny związek Polskiej Organizacji Wojskowej. Uwięziony przez Niemców w twierdzy Magdeburskiej zaprzestać chwilowo musiał tej pracy ale już nadeszła dawno oczekiwana godzina rozbrojenia okupantów na terenie dawnych ziem Polskich. Józef Piłsudski wypuszczony z więzienia przez naród niemiecki wrócił do Warszawy i stanął na czele wojsk Polskich już w Ojczyźnie wolnej 10/XI. 1918 r. Po długich i żmudnych bojach, które wreszcie zapewniły Państwu Polskiemu spokój na wszystkich granicach, po strasznej nawale bolszewickiej, która zagroziła istnieniu naszej Ojczyzny ale dzięki bohaterskim wysiłkom narodu i genjalności jego wodza odparta została w bitwie pod Warszawą 15/VIII. 1920 w dniu zwanym „Cudem nad Wisłą. — Józef Piłsudski rozpoczął wzmożoną i wszechstronną działalność nad zorganizowaniem i umocnieniem Odrodzonej Polski. Niema dziedziny życia politycznego ani gospodarczego, którą by się żywo nie interesował, niema kwestji, w którejby głosu nie zabrał, jeżeli zachodzi tego potrzeba, aby w słowach silnych i stanowczych ukrócić zaślepienie partyjne i sobkostwo, a zwrócić społeczeństwo na drogę pracy i poświęcenia zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Sam świecąc przykładem najwznioślejszych cnot obywatelskich i niespożytej pracowitości, Józef Piłsudski ustawicznie wprowadza w czyn swoje ślubowanie z dnia 21/XI. 1919 poświęcając każdą chwilę życia swego dla dobra Ojczyzny i dla szczęścia Jej obywateli czuwa zarazem jak Strażnik wytrwały aby idea Jego wcieloną została: aby Polska stała się wielka i potężna, rząd Jej był silny i odpowiedzialny — a naród cały ofiarny i szlachetny.

W dniu 19 marca, w dzień Imienin Wodza i Naczelnika narodu wszystkie serca polskie zwracają się ku Niemu z głęboką wdzięcznością za trudy i poświęcenia i z gorącemi życzeniami dalszej długiej i owocnej pracy dla dobra Ojczyzny!

Ze złotych myśli.

Kiedy naród w sobie się szamoce,
Gdy nad narodem ciemne rozwlekły się moce,
budzi się prorok duch, co go powiedzie...

A to jest polska myśl, myśl nie zwodnicza!
Myśl o królestwie ducha, boska, tajemnicza!

Wyspiański.

Marzenie.

Przychodzi najczęściej wieczorną godziną — jasne, promienne. Zamykam oczy, a ono wprowadza mnie w tęczowy kraj złudy i marzeń. Prowadzi powoli za rękę i każe snuć przezjasną przędzę baśń. Nie potrafię opisać wyglądu onego marzenia, nie znam go nawet Znam tylko uśmiech, który jest raz taki przedziwnie dobry, słodki jak uśmiech matczyny, to znowu promiennie radosny tchnie tężyzną młodego ducha. Czasem przychodzi marzenie ciche, zadumane jak dni jesienne, to znowu żarem południa dyszy, by w jakiejś chwili wybuchnąć burzą. Jest zmienne jak dzień przedwiośnia a piękne jak tylko marzenie pięknem być może...Kocham je ale i ono mnie kocha. W wieczornych lub nocnych godzinach szepce mi baśnie, śpiewa mi pieśni. Czasem wybucha fanfarą rycerską lub łka cicho a rozpacznie. Ukazuje mi światy nieznane, wiedzie na szczyty skalne, skąd srebrne strumienie płyną i szumią smreki zielone. To znowu nad jeziora błękitne, na trzęsawiska tajemnicze i tam gdzie szumi morze. Nieraz w oddali ukazuje mi przyszłość moją: raz daje mi szczęście i sławę, to znowu cierpienie i smutek, a czasem tylko uśmiech dobry a tęskny jak kwiat jesienny....ostatni. Kocham to jasne marzenie moje i smutno mi, kiedy nie przychodzi do mnie..nie usiądzie na krawędzi łóżką i nie ukołysze do snu. Piękne i słodkie jest marzenie moje, tak piękne i słodkie, jak tylko marzenie być może..

L. Lachowska (Bydgoszcz)

Marzenia na jawie.

Referat według G. Green'a:

„Psychanaliza w szkole“

Psychanaliza jest metodą względnie systemem jaki wytworzył się przy leczeniu chorób nerwowych. Jej twórcą jest Zygmunt Freud. Psychanaliza powstała drogą przypadku. Tak jak teorja i praktyka są w ścisłym ze sobą związku, tak z praktyki psychanalitycznej rozwija się teorja—psychologja analityczna.

Metoda psychanalizy rozwinęła się już doskonale, o czem świadczy ilość dzieł z tej dziedziny. Psychanaliza tłómaczyła marzenia senne, a także wyjaśniła twory tak dziwne marzenia przypominające jak baśnie i przypowieści. Wytłómaczyła nam bardzo wiele zjawisk i znaczenie ich, rozjaśniła dziedzinę prymitywnego myślenia i dziś bez niej nie może obejść się ten, kto interesuje się przejawami ducha ludzkiego.

Część naszej psychiki wyrażająca się w naszych snach, jest stale w nas obecna, działa w nas i przez nas. Dawniej ta część psychologji nie zajmowała nauczyciela, nie była dostosowana do jego potrzeb, zajmując się wyłącznie badaniem psychiki człowieka dorosłego. Dopiero w niedawnych czasach, gdy się zwróciła do badań wszelkich czynności dzieci, umożliwiła nauczycielowi poznanie i zrozumienie młodocianego materjału nad którym pracuje. Gdy nauczyciel pozna siebie i ucznia, unika całego szeregu omyłek w swem postępowaniu, uniknie walk, jakie się zwykle toczą na terenie szkoły, a zapewni dodatni wynik swym wysiłkom.

Obok innych objawów psychiki dziecięcej, jak pomyłki, ruchliwość i td. psychanaliza zajmuje się badaniem marzeń na jawie, bardzo powszechnie spotykanych.

Tak dzieci, tak i starsi ulegają obniżeniu natężenia uwagi czyli błąkaniu się myśli. Każdy nauczyciel stara się utrzymać uwagę dziecka w napięciu i wyszukiwać takie metody i przybory szkolne, któreby usunęły to błąkanie myśli. Najpierw tłómaczono sobie, że powstaje ono wskutek zmęczenia. Jednak obserwacja wykazała, że umysł nigdy nie spoczywa, tylko przy natężeniu uwagi skierowujemy go, do działania po pewnej linji — z której samorzutnie wraca do takiego kierunku, w którym mu łatwiej się poruszać.

Marzenie jest to ciąg obrazów pojawiających się w czasie między obrazami natężenia uwagi, wiążących się ze sobą, o żywości przypominającej spostrzeganie rzeczywiste. Różnica marzeń pod względem żywości i wyrazistości jest u różnych ludzi różna. Niektórzy odrywają się od świata rzeczywistego zupełnie, budząc się z „bujania w obłokach“ jak ze snu, inni znów wiedzą, co się koło nich dzieje, równocześnie mogąc przebywać jakby w dwóch światach.

W marzenie zapada się często po przeczytaniu książki, częściej ulegają temu dzieci, niż dorośli. Bardzo wiele ludzi przedkłada marzenia nad myślenie, szukając warunków im, sprzyjającym, a więc szuka przyjemności przy włóczeniu się po polach i wzgórzach, przebywania w ciemności, w półmroku, siedzenia przed płonącym kominkiem i t. p. — Że marzenie istnieje i rozprasza uwagę uczniów podczas nauki, świadczy o tem konieczność zatrzymania ich nieraz na drugi rok w tej samej klasie, pomimo pozornej inteligencji, która jednak im nie wystarczyła do przerobienia materjału naukowego.

Niełatwo jest zdobyć materjał do zbadania marzeń na jawie — większość bowiem ludzi wymawia się od udzielenia wiadomości o tych swych przeżyciach, tłómacząc się, że nie pamiętają ich, że są ułamkowe i złożyć się nie dadzą w określoną całość. Inni twierdzą, że ich marzenia są śmieszne, niedorzeczne, wreszcie, że są ich wyłączną własnością i zdradzać ich nie można.

Z kilku doświadczeń można wysnuć wnioski że dla większości ludzi marzenia stanowią przyjemność, niezawsze jednak godzą się z wyższemi władzami duszy.

Najczęściej są ujściem dla dążności instynktów, w rzeczywistości tłumionych; spełniają funkcję zastępczą, za pomocą wyobraźni wynagradzając to ograniczenie, jakie otoczenie nadaje jednostce.

Dzieci najczęściej miewają marzenia, w których występuje instynkt władczy (opieka nad kimś) instynkt stada (towarzysz) lub instynkt posiadania (władanie jakimś dobrem w stosunku do towarzysza). Marzenia tyle sprawiają dzieciom przyjemności, że trudno je od nich oderwać, starają się przedłużać czas ich trwania. Niekiedy jednak rozwinięty umysł przychodzi do przekonania, że urojenie jest niemożliwością i porzuca je. Zachodzi tu konflikt między przyjemnością i poczuciem rzeczywistości. W czasie takiej walki należy przyjąć rzeczywistość a odrzucić marzenie lub zracjonalizować urojenie, gdyż przyjęcie urojenia za rzeczywistość czyni człowieka obłąkanym. W szpitalach dla chorych umysłowo wiele jest takich, którzy całe życie marzyli i wierzyli w prawdziwość swych marzeń, uważając za rzeczywistość innych ludzi za złudzenie. Odrzucanie marzeń jest lepszem wyjściem ale bardzo rzadko i przez niewielu osiągane. Częstsza natomiast bywa racjonalizacja marzeń.

Część naszego życia na jawie wypełniona jest takiemi czynnościami, które są albo marzeniami albo zbliżone są do marzeń. Przedmiotem ich jesteśmy my sami i nasze instynktowne dążenia (popisywanie się, ocalenie kogoś, wielkość, hołdy.) Dziecko marzy by wynieść się ponad innych, aby być uznanem. Do niedawna panował w szkole system, który nie pozwalał mu na to. Musiało milczeć, a często odbierało karę cielesną za nieposłuszeństwo lub inne przewinienia. Teraz stosunki szkolne zmieniły się na korzyść dziecka, a zadaniem nauczyciela jest normalnie je rozwijać, nie stawiając sobie za cel genjusza. Uwagę dzieci najsilniej zatrzymują baśni czarodziejskie, a ulubione są

dlatego, że mają tematy bardzo odległe od rzeczywistego życia. W postaciach bohaterów baśni dziecko przybiera różne postaci, przekonane, że ma prawo do miłości i uznania, że ma nadzwyczajne uzdolnienia i zalety.

Na psychikę dzieci podobnie wpływają podania. Ważne pytanie się nasuwa: czy można położyć kres marzeniom? Przekonano się, że przez usunięcie motywów do marzenia usuwa się dążność do działania, jedyną więc drogą wyjścia byłoby skierowanie instynktów, z których marzenia wypływają—na działanie dodatniej wartości społecznej. Psychanaliza ma na celu t. zw. sublimację — poddanie marzeniom i dążnościom egoistycznym działań altruistycznych—zamieniając je w rzeczywistość dopuszczalną i moralną a zostawiając właściwe marzenia jako narkotyk dla chwilowej przyjemności jednostki.

Zabierzowska IV. kurs.

Sprawozdanie z wycieczki w Tatry.

Dzień czwarty. Dolina Kościeliska.

Czwartego dnia pobytu w Zakopanem zwiedziłyśmy Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego. Zawiera ono ciekawe zbiory archeologiczne, etnograficzne oraz przyrodnicze dotyczące Tatr Podhala. W dziale etnograficznym zebrane są staroświeckie stroje, naczynia, sprzęty góralskie, stara broń, modele chat, wnętrze izby. Ciekawe są obrazy malowane na szkle, z których jedne przedstawiają wizerunki świętych, inne—taniec zbójnicki.

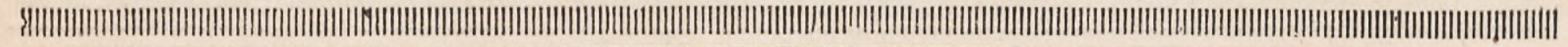
W dziale przyrodniczym okazy fauny tatrzańskiej zebrane są prawie w komplecie ponadto znajduje się tu bogaty zbiór roślin chronologicznie ułożony zbiór okazów geologicznych i paleoroicznych i bogato reprezentowana kartografja.

Zwiedziwszy muzeum wsiadłyśmy na fury i ruszyłyśmy ku Dolinie Kościeliskiej, która była celem naszej ostatniej już wycieczki. Przy ulicy Kościeliskiej zauważyłyśmy dom, w którym mieszkał Ignacy Kraszewski. Jadąc dalej ulicą Skibówki, miałyśmy po lewej stronie t. j. na południe zalesione pasma Regli z wylotami Dolin „za Bramką“, „Małej Łąki“. Odtąd począwszy aż do wylotu Doliny Kościeliskiej prowadzi droga stokami Hrubego Regla i Turni Kończystej. W pobliżu osiedla Kiry skręciłyśmy na południe i wjechałyśymy w dolinę. Droga zwęża się, biegnie brzegiem potoku Kirowa Woda i wchodzi w ciasne przejście między skałami, zwane Bramą Kantaka. Na skale za potokiem umieszczono w 1887 roku tablicę na pamiątkę zasłużonego dla sprawy narodowej Wielkopolanina. Za Bramą Kantaka otwiera się piękny widok z polanej zwanej Kira Miętusia na Turniej Kończystą. Ztąd niedaleko na drugim brzegu potoku obok skał znajduje się Lodowe Źródło, którego woda ma temperaturę

+4°C. Wjeżdżamy dalej w zwężenie Doliny zamkniętej prostopadłemi ścianami Skalnemi zwanemi Bramą Kraszewskiego. Postępując w głąb doliny podziwiamy wznoszące się nad nami od wschodu wyniosłe ściany Organów, w nich wysokie skalne otwory zwane Oknami Zbójnickiemi, —nieco dalej mijamy znowu Turnię, która ze względu na swój kształt słusznie nazywa się Sową. Wreszcie dolina się rozszerza w piękną halę Pisaną. Tuż za mostkiem stajemy pod Skałą tejże nazwy, którą jej nadali turyści ryjąc swe podpisy na niej. U podnóża jej wypływa potok podziemny, który można uważać za jedno ze źródeł Czarnego Dunajca. Miejsce to otoczone jest urokiem legendy o Śpiących rycerzach, którzy spoczywać mają w głębiach jaskini. Upamiętnił te legendy przed laty rzeźbiarz Bełtowski, wykuwając w skale nad potokiem postać śpiącego rycerza. — Od Skały Pisanej biegnie droga w kierunku południowo-wschodnim do wąwozu Skalnego zwanego Krakowem Tatrzańskim. Jest to niezmiernie dziki, piękny i romantyczny zakątek między turniami, w którym fantazja górali widzi podobieństwo do gmachów Krakowskich jak Wawel, Ratusz, Brama Florjańska i t. p. W jednej ze skał znajduje się grota a raczej tunel zwany Smoczą Jamą, przez którą szłyśmy parę minut, oświecając sobie drogę świeczkami. Wyjście z groty znajduje się po przeciwnej stronie góry. — Idąc od skały Pisanej w górę Doliny Kościeliskiej, doszłyśmy wreszcie do hali i przez las do Stawu Smreczyńskiego. Jest to ciekawe Jeziorko, bezodpływowe o dnie bagnistem, głębokie na 5 m. Leży w otoczeniu lasów i kosówki, której gałęzie leżą na wodzie. Jezioro coraz więcej zarastają trawy, sitowia i mchy, zwłaszcza torfowiec. Robi też ono zupełnie inne wrażenie, aniżeli oglądane przez nas w dniach poprzednich Morskie Oko i Czarny Staw. Niema tutaj ani takiej przestrzeni, ani takiej dzikości, jest jednak jakiś smutek i tajemniczy spokój. Jezioro to jest typu morenowego; wody topniejącego języka lodowcowego zatrzymane tu zostały przez zwały moreny, którą porasta dzisiaj ciemny las świerkowy. Kosówka i Sitowie atakując płytkie przy brzegach jezioro, zacieśniają coraz więcej taflę jego wody i grożą mu zanikiem. Ten sam los spotkał już wiele morenowych jezior tatrzańskich.

Smreczyński staw był ostatnim etapem naszej czterodniowej wędrówki, po Tatrach — teraz czekał nas tylko powrót...

M. Sosenkówna kurs III.



M. Walentynowicz, Kraków

Wielki Piątek.

Consummatum est!...

Na Kalwarji wzniesiony krzyż,
na krzyżu rozpięte Chrystusa Ciało.
Ramiona uniósł wzwyż,
jak gdyby objąć chciał ziemię całą.
Do zbolałego ją przytulić łona.
Chyli się głowa skrwawiona.
Zapiekłe usta,
język zczerniały też...

Do Krzyża stóp się garnie
Matka strapiona,
Blada, jak chusta,
patrzy na Syna męczarnie,
nie płacze: brakło Jej łez.

Consummatum est.
„Jeżeliś Bóg
Zstąp z tego krzyża!"—
woła bezmyślny, zaciekły wróg.

Chrystusa głowę zniża
Ku ziemi męka i znój,
ale nie wyrzekł ni słowa skargi
„Janie! To Matka Twa!
To Syn Matuchno, Twój!'
Umilkły zmartwiałe wargi.

Consummatum est.
I nastał mrok:
słońce zakryło twarz swą,
nie chciało patrzeć na zbrodnię tą.
Ziemi zadrżały posady,
na rzesze strach upadł blady,
bo oto na drodze z miasta
tłum jakiś dziwny urasta
ludzi, co zmarli od lat!
Dziś z grobów swoich powstali,
aby na cały świat
świadectwo prawdzie dali,
że tutaj kona prawdziwy Bóg.

Consummatum est!
Już wtedy stał się cud,
gdy On, Jedyny Boga Syn,
przyjął na siebie biedne ludzkie ciało,
bo Jego Serce tak ludzi kochało,
że chciał ich zbawić od win.

On tak ukochał swój lud!
Dziś za tę miłość cierniowa korona
i męka straszna nagrodą jest.
Pan zamknął oczy i kona...
Consummatum est!

S. Weissowa, nauczycielka w Glewcu.

Ze złotych myśli.

Miłość to wielka i trwała podpora, ów dla serca klęcznik, gdzie się modli i ufa w życie.

Żeromski.

Miłość między ludzi należy siać jak złote zboże, a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami.

Żeromski.

Zwyczaje ludowe z okresu Świąt Wielkanocnych.

Brzoskwinia koło Krakowa.

Gdy się zbliżają święta Wielkanocne, święceniem palm lud nasz rozpoczyna szereg zwyczajów i obrzędów, które dotychczas wedle zdawna przyjętego sposobu dokonywa na wzór swych rodziców dziadów i pradziadów, snując w ten sposób nieprzerwanie odwieczną tradycję i prowadząc taki sposób życia jaki od setek lat na ziemi naszej przodkowie nasi prowadzili.

W Brzoskwini przygotowaniem palm do święcenia zajmują się chłopaki. Gałązki jałowca, kłokoczyny i rodzaj trawy o wązkich długich liściach wiążą łykiem z wierzby w długie wiązki, a po poświęceniu zostawiają przed domem aż do Wielkiego Piątku. W tym dniu zrywają się przed wschodem słońca, aby porobić z palm krzyżyki: zbijają gwoździem dwa kawałeczki drzewa, rozczepiają na końcach i wkładają po gałązce palmy, następnie zatykają te krzyże na rogach pól. Kiedy krzyże już są w polu, cała młodzież wiejska chłopcy i dziewczęta, wynoszą przed dom wodę z rzeki na miednicy i myją się, aby nie mieć żadnych plam i pryszczów na skórze. Potem chłopaki jak najwcześniej starają się zadzwonić na „Anioł Pański"

gdyż głos sygnaturki ma spłoszyć czarownice, które w tym dniu od samego świtania w szczególniejszy sposób ludziom psoty czynią. W Wielką Sobotę rano zmiatają gospodarze po sadach śmiecie i palą je, wierząc, że ten dym dobrze wpływa na drzewa owocowe. Dziewczęta przygotowują jaja do święconego i farbują je w czarnej kawie lub w łupkach cebuli, wreszcie całe święcone wkładają do koszyka i przystrajają bukszpanem. Składa się ono z szynki, kiełbasy jaj, octu, masła, chleba, soli, pieprzu, chrzanu. Po poświęceniu zostawia się je nietknięte aż do Wielkiej Niedzieli. W dzień Wielkiej Nocy która z dziewczyn chce w tym roku jeszcze wyjść zamąż, ubiera się cała na czarno, idzie do kościoła i po Rezurekcji stara się pierwsza wyjść i pierwsza do domu wrócić, nie dając się nikomu wyprzedzić. Rzadko której się to uda, bo bróżdżą im swawolne chłopaki. Po powrocie z nabożeństwa mieszkańcy wsi dzielą się jajkiem święconem, a skorupy wyrzucają do ogrody, aby liszki nie jadły kapusty. Kości z szynki zakopane w kretowiska, mają być znakomitym śródkiem przeciw kretom. — W Wielkanocny poniedziałek powszechnie panuje wśród młodzieży zwyczaj, ze chłopcy oblewają wodą dziewczęta, te starają się mieć na baczności, zamykają się przed nimi, ale niewiele to pomaga, to też pełno śmiechu, pisku i krzyku po całej wsi.

Piekary koło Krakowa.

Naogół zwyczaje tutejsze przypominają wyżej wymienione. Przygotowaniem palm i tu zajmują się chłopcy—a noszą je do kościoła i z powrotem zawsze na lewej ręce.

Przez cały Wielki Czwartek po południu z poświęconych palm robią krzyżyki, które zatknięte na dachu domu w Wielką Sobotę strzegą od piorunu. Krzyżyki drewniane przeznaczone do wkopania na polach mają moc chronienia od gradobicia.

W Wielki Piątek cała wieś huczy od kołatek i kłapaczek, chłopcy bowiem mają za punkt honoru podpatrzeć czarownice. Tego dnia one nie mogą usiedzieć w domu więc łatwiej się na nie natknąć, zwłaszcza, kiedy z wody masło robią. Nikt nigdy nie widział w jaki sposób to się dzieje, ale każdy wierzy, że tak jest i z tego powodu poruszenie we wsi wielkie.

W Wielką Sobotę, kto ma kołtun, wychodzi z nożycami na drogę i obcina sobie włosy przy pierwszym dzwonku na „Gloria". Prędko kołtun pakuje do torby razem z kawałkiem kiełbasy dodaje pieniądz i trochę cukru i chowa to na strych między wiązania dachu. Musi uważać, żeby miejsce było suche, inaczej oczy go będą boleć.

Święcone w Piekarach jest takie same jak w Brzoskwini. Dziewczęta stosują większą rozmaitość w farbowaniu jaj, używając tu jesz-

cze listków młodego żyta i ziaren grochu; przy takiej kombinacji, jaja wyjęte z farby mają biały deseń odciśnięty na zielonem tle.

W rodzinie zasiadają do święconego po starszeństwie i tylko ojciec zjada całe jajko—inni poprzestają na cząsteczce. Cała Wielka Niedziela przechodzi spokojnie, na czytaniu pobożnych książek, natomiast od rana w Wielki Poniedziałek chłopcy zaczajeni czekają na byle przechodnia, aby go oblać wodą z sikawki na ten cel przygotowanej z łodygi dzikiego bzu. Prócz tego chłopaki chętnie chodzą po śmiguście — dynguście. Dwóch ubiera się za dziada i babę w łachmany i długie buty ze słomy i chodząc po domach, tak mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.„

Przysedem tu po śmiguście
Ino mie tyz nie opuście,
Parę jojecek do kosycka włózcie
I tego świńskiego ciała,
Zeby sie dusa wasa do nieba dostała
I kołoca z twarogiem i ostańcie
Z Bogiem.

Po takiej prośbie gospodyni daje im czego chcą i po krótkiej podzięce wychodzą.

R. Jaklińska, Kraków.

Z kursu pierwszego.

I. Kulig.

Śnieg nie przestaje padać i ku wielkiej radości uczennic I kursu możliwość urządzenia kuligu ciągle jeszcze trwa. Cóż, kiedy wójt niedołężny! Wreszcie wyszturchany i sponiewierany ruszył się biedny wójcina do władz wyższych i po długich molestowaniach wytargował wyprawę aż...do lasu Wolskiego. Dobre i to! Dość na temże i my nie od macochy! W oznaczonym dniu, po klasowem zadaniu matematycznem (ładne preludjum) na niewielkiej ilości sanek spiętrzyły się nieprawdopobne fury uczennic i te piszczące piramidy musiał jakiś koń nieszczęsny przewieźć przez całe błonia. Ledwie nogami powłóczył już w połowie drogi. Posłyszałam pod jego adresem współczujący dwuwiersz:

Gdybyś biedny koniu w mateczniku siedział,
Nigdyby się o tobie kurs nasz nie dowiedział!

Dojechałyśmy na miejsce przeznaczenia szczęśliwie, nie licząc kilku przystanków spowodowanych „wysypaniem się“ co tęższych koleżanek. Po chwilowym spoczynku i przegryzce „na wesoło“, z podziwu godną wytrwałością zaczęłyśmy wygładzać plecami stoki pa-



Walentynowicz IV. kurs.

górka. Coraz to inna z piskiem wyrzucona z sanek, zakreśliwszy charakterystyczną parabolę w powietrzu, odnajdywała siebie gdzieś już na dole białą—na podobieństwo... bałwana ze śniegu. Gdybyśmy się już dobrze tym sportem zmęczyły, nastąpił sygnał do powrotu. Konie energiczniej potrząsały saniami, czując że do domu idą.

Ciągle zbierałyśmy po drodze powysypywane kości ale w Krakowie bohaterskiemi minami pokrywając zmęczenia nie dałyśmy po sobie poznać, że dobrze czujemy przebytą drogę.

II. Kryzys.

Kryzys i kryzys, słyszysz dookoła. To jakiś Moloch groźny, to wydra stugłowa ludzkości, to...żółte niebezpieczeństwo dla młodzieży!

Dlaczego? spytamy.

Oto ni mniej ni więcej, pan ten, któremu na imię Kryzys, pan przepotężny zaczyna zagarniać umysły młodzieży pod swe panowanie doskonale to widać w jej odpowiedziach.. Naiwny jednak będzie się temu dziwił bo skoro koronowane głowy nizko przed nim się schylają, dlaczegoby biedne głowy marnych uczennic nie miały mu szacunku okazać.

Coraz to słyszy biedna „dręczona“ młodzież wymówki. - Co wy umiecie? Wy nic nie umiecie!— Kryzys...idzie pomruk po klasie. Co prawda różne wersje krążą o coraz słabszych odpowiedziach uczennic. A więc ktoś twierdzi: Panienki macie, porowate głowy wszystko z nich wietrzeje w błyskawicznem tempie.

I zdaje się, że nadzieje starszych, w nas pokładane zczezną w katastrofie rozwiania się. Ratujemy się, nieszczęsne ofiary kryzysu, wołając „młodości, rzuć mi ściągawki, niech nad martwe lecą ławki w szkolną dziedzinę nauki"—ale pokażmy światu że nietylko porządnie podpowiadać umiemy lecz równie solidnie odpowiadać.

M. Janikówna.

Sprawozdanie

z pracy kółka artystycznego.

W ubiegłym roku szkolnym w kółku pracowało 24 uczennice, zebrania odbywały się raz w tygodniu.

Celem kółka było szersze zaznajamianie się z ruchem artystycznym doby współczesnej zebranie wiadomości o sztuce polskiej i obcej w innych wiekach i zapoznanie się z ciekawym przemysłem ludowym różnych okolic Polski.

Pracę prowadziło kółko przez wygłaszanie referatów, oglądanie reprodukcyj i okazów. W ubiegłym roku zostały opracowane referaty:

a) ze sztuki polskiej — Malarstwo polskie XVI-XVIII. — Malarstwo minjaturowe. Witrażownictwo w Polsce, Drzeworytnictwo, Malowidła ścienne za Zygmunta I. Malarstwo sztanglowe XVI w. Stanisław Krakowianin i jego wpływy. Malarstwo za Zygmunta Augusta. Malarstwo portretowe i polichromja XVI w. Malarze włoscy i galerja Zygmunta III. Artyści Władysława IV, Arrasy. Kościół św. Marka w Krakowie, Kościół św. Katarzyny w Krakowie. Taniec śmierci, Dom Hipolitów w Krakowie, Tryptyk w Cegłowie. Podhorce.

b) Z tematów aktualnych: Wystawa „Sto lat malarstwa polskiego" Meble S. Łojka w Krakowie. Ceramika Kernerówny. Architektura żelazna. Wystawa exlibrysów Słowiańskich, Nowe budynki publiczne w Polsce. Ruch artystyczny i muzealny w Rosji:

c) z monografij:

S. Czajkowski, S. Lenc, D. Chodowiecki

d) z tematów ogólnych—sztuka chińska

e) ze sztuki ludowej—sztuka ludowa podhalańska. Ceramika w polsce.

Niezbyt liczne zbiory kółka powiększyły się teraz znacznie przez okazy ceramiki ludowej z różnych stron polski—dar członka w kółka. Zakupiłyśmy także tkaninę Wileńską a otrzymałyśmy w darze dla zbiorów tkaninę podlaską. Powiększyłyśmy zbiór pisanek o kilka okazów.

Postanowiłyśmy, że każda z nas wykona pracę wakacyjną tj. opracuje dokładnie pod względem artystycznym okolicę, w której będzie spędzać wakacje.

H. Papińska

Kronika.

5/II odbył się w naszym zakładzie pokaz gotowania całkowitego obiadu w 10 minutach. Służy do tego maszynka spirytusowa specjalnej budowy, która kosztuje 80 zł.

17/II Uczennice kursu V były na hospitacji w szkole ćwiczeń przy seminarjum męzkiem. Lekcje prowadzone przez tamtejszych Panów Nauczycieli spotkały się z ogromnem zainteresowaniem uczennic. Szczególny zachwyt wzbudziła lekcja w klasie drugiej. Gospodarz tej klasy p. Kozera wprowadził miły zwyczaj opowiadania dzieci o ich zabawach i zajęciach w domu, co wywołuje bardzo serdeczny nastrój w klasie. Na wszystkich trzech godzinach hospitacji uczennice podziwiały inteligencję uczniów i zasób ich wiadomości.

27/II kurs V był powtórnie na hospitacji, tym razem w szkole św. Wojciecha. Pierwsza klasa w tej szkole prowadzona jest bardzo ciekawą i nową metodą powstałą niedawno na terenie Krakowa. Z metodą tą uczennice IV i V kursu zapoznały się jeszcze na początkach roku szkolnego. Teraz bardzo uczennicom podobało się ćwiczenie zmysłów, jako osobna lekcja.

Zagadki.

Zastąp cyfry odpowiedniemi literami a otrzymasz Konopnickiej:
C 24 3 uż 61 pr 24 p l ś ć c5 lu 72 i 72 i 4 li Nl p5Kr298d25n-9ch i Kr29872ici4li

Zastąp cyfry odpowiedniemi literami a otrzymasz dwuwiersz Asnyka:
5 4 25l4ych 34y2ów i 25l4ej 451łu6i Koz4y1+5ć bę7ą 42ów 251 tęp 3y 251 i

B. Jakubowska.

Szarady.

1) Gdy na wprost wpadniesz w szybkim biegu
To wspak napełniony weź pierwszy z brzegu.

2) Gdy wprost i wesół w życie idziesz śmiało
Rozumiesz dobrze jaki wspak ci dało.

I. Furtakówna.

Nakładem Uczennic Prywatnego Seminarjum Naucz. Żeńsk. T. S. L. im. Fr. Preisendanza
Wyd. i odp. redaktor Jadwiga Brodowiczówna.
Redakcja i Administr: Kraków, Groble 7.

Drukarnia Fadena w Myślenicach. — Telefon Nr. 2e.